№ 25. Warszawa, Czwartek 15/27 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwierćrocznie (kwartalnie) rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Karola W. Cesarza i Rajmunda. Wschód słońca o g. 7 m. 50.—Zach. o g. 4 m. 36. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Towarzystwo lekarskie Warszawskie, ma zaszczyt zawiadomić, że posiedzenie publiczne odbędzie się w d. 30 b. m. t. j. w przyszłą niedzielę, o godzinie 12éj w południe w sali posiedzeń w pałacu Kazimierowskim. — Prezes Towarzystwa, Dr *Helbich*.—Sekretarz stały, Dr *Szokalski*.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało w miesiącu grudniu 1858 r. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 310, których koszt żywienia wynosił rs. 690 k. 63½; sierot obojéj płci 168, a koszt żywienia tychże rs. 369 k. 72½; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 366, których utrzymanie kosztowało rs. 122 kop. 12½; na obiadach 5-groszowemi zwanych było dziennie osób 81, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika 39, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 145 kop. 17½; na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 129, koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 77 kop. 18; ubogim na mieście udzieliło Towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 51, razem rs. 52 kop. 80; jednorazowy zasiłek od rs. 1 k. 50 do rs. 6 osobom 97, razem rs. 192; takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 kop. 50 do rs. 3 k. 50 osobom 10, razem rs. 25; wsparcie w lekarstwach osobom 115; w drzewie osobom 363, po jednéj sztuce klassy 2éj za rs. 298 k. 3½. Również otrzymało wsparcia w drzewie ubogich 23 z parafji św. Andrzeja z procentu rs. 30 od zapisu ś. p. Myszkowskiéj i osób 2 po rs. 18 k. 75, na zakupienie drzewa z procentu od zapisu ś. p. Żebrowskiego pochodzącego.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1685, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1404 kop. 84.

W ciągu miesiąca grudnia r. z. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Jankowski Bazyli lat 77, Bałdysz Franciszek lat 72, Pręgowski Marcin lat 72 i Łosiewicka Marjanna lat 79 liczący.

— Czwarty i piąty poszyt *Album Kaliskiego*, wydawanego przez Edwarda *Staweckiego*, wyszedł z druku i zawiera: Kościół Bernardynów, Szpital św. Trójcy, Oranżerja w parku Kaliskiem, Widok na park i teatr, Wnętrze kościoła Franciszkanów, Fabryka sukna, Gmach szkolny w Kaliszu i kielich, dar Kazimierza Wielkiego kollegjacie Kaliskiéj.

— Prezes Towarzystwa archeologicznego w Wilnie, Eustachy Tyszkiewicz, i jenerał-major Kierbedź, pomiędzy wielu innemi obrani członkami honorowemi Akademji nauk. Professor zaś uniwersytetu petersburgskiego Chwolson, korrespondentem wydziału historyczno-filologicznego. Ogłoszeni na posiedzeniu z dnia 10 stycznia r. b.

Korrespondencja Kroniki.

Poznań d. 18 stycznia 1859 r.

Pod rubryką „wiadomości literackich“ umieściło przed kilku dniami jedno z tutejszych pism czasowych następny artykuł traktujący o unji Litwy z Polską: (*).

„Bierzem sobie asumpt, by napisać stante pede słóweczko o „Unji Litwy z Polską.“ Fałszywe o niéj kursują wyobrażenia. Bo jak autor wzmianki o wydawnictwie p. Działyńskiego, tak i wielu innych mięsza wyobrażenia i bierze samą konstytucję sejmu Lubelskiego z r. 1569. per excellenciam sejmem unji zwanego, za niepojęte wielkością i w dziejach świata nie powtórzone bratnie zlanie dwóch narodów w jedno ciało. Unja ta Litwy z Polską istniała tak dobrze przed sejmem r. 1569, jak i po nim. A jak przed sejmem tak i po sejmie znachodzili się możni, z osobistych widoków, na unję tę niechętnem patrzący okiem.

Pierwszym znanym unji Litwy z Polską dokumentem, jest przyrzeczenie mnóstwa panów litewskich dane Jagielle w Wilnie d. 18 stycznia 1401. Mówią tam magnaci litewscy: „przeto słusznie jesteśmy powinni w zgodzie na wieki z niemi trwać (z królem polskim i koroną).“ Daléj: „obiecujemy wszystką mocą i siłami przeciwko najazdom któ-rychkolwiek ludzi przy nich stać i ich żadną wymyśloną barwą nie opuszczać: ale one przez chytrości i zdrady, to jest króla, koronę, królestwo i obywatele król. Polskiego w ich potrzebach na wieki podpomagać: i ich rozmnożenia, pożytki i pospolite dobro opatrywać zdrowym i wiernym rozrządzeniem, jako nasze własne. Co i oni nam tymże sposobem będą powinni czynić, nam to oddając.“ Daléj: „Za co my tegoż pana Władysława króla, chcąc stalszą wiarą czcić i jako rzecz sprawiedliwa jest, pewniejszego uczynić mocnym wiary naszéj obowiązkiem i nieodezwaną obietnicą jemu przez niniejszy list obiecujemy: iż wielkie xięztwo przerzeczone ziem Litewskich i inne państwa tego xięztwa wespołek z dobry i z majętnościami ojczystemi, które na (tegoż) pana Witowda Xiąże należą i ze wszystkiemi zamki twierdzami, powiaty, rozdzieleniem i ich obywatelami po zeszciu jego, na tegoż pana Władysława króla i na koronę królestwa tego Polskiego, wedle opisania listów przez przerzeczonego pana Xiąże Witowda temuż panu Władysławowi królowi i koronie jego danych (szkoda że nie znane dotychczas) mają zupełnie i cale przypaść i wrócić się: i my też z naszemi potomki, po nas będącemi, po zeszciu pana xiążęcia Witowda mamy do przerzeczonego pana Władysława króla, korony i królestwa Polskiego przystać, poddać się, bydź posłuszni i służyć okrom chytrości i zdrady, wedle możności i sił naszych, będziemy powinni. A mimo onego i koronę królestwa tegoż nigdy inego albo ine za pany sobie nie mamy brać etc.“ Jest to pewnie krocej i węzłowaciej wyrażono niż w konstytucji sejmu 1569—ale unją, jaką miała być po r. 1569 wyczerpująco.

To samo, szerszemi tylko słowy, opisują dokumenta horodelskie 1413 r. powielekroć prawda drukowane i oddrukowywane, ale strasznie mało, czytane niestety i znane. To samo powtarzają dokumenta z lat 1499 i 1501 w Wilnie i w Mielniku

(*) Artykuł ów jest tego samego pióra co i niniejsza korrespondencja, więc treść się jego tutaj powtarza, drukowany był w jednym piśmie Poznańskiem. Mimochodem dodamy, że nieznajomość tylko mogła brać unję z r. 1569 za jedyną i całkowitą. Tę nieznajomość autor tutaj zbija. Że tych unji wiele było zacząwszy od r. 1386 i że każda następna zatwierdzała poprzednią— o tém już wspominaliśmy obszernie przed laty, kiedy nam przyszło mówić w „Nowéj epoce literatury historycznéj“ o Dyplomatarjuszu Rzyszczewskiego (Bibl. Warsz. 1850). *(J. B.)*

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI,

WALERJA.

Wznowiona komedja w trzech aktach z francuzkiego pp. Scribe i Melesville tłumaczona.

DAWNE GRZECHY.

Wznowiona komedjo-opera pp. Melesvile i Dumanoir tłumaczona.

Przedstawienia na dochód ubogich w sali gmachu towarzystwa dobroczynności.

Nie każdy tydzień może nam coś nowego przynieść — cóż czynić — kiedy nie mamy nowych rzeczy, kontentujmy się nicowanemi.

Otóż jedna z tych nicowanych sztuk Walerja, dawno, bardzo dawno już przekwitła na scenie tutejszéj. Szczerze mówiąc, nie pamiętamy już tych przedstawień, co sięgają kwitnących czasów naszego teatru, całe obsadzenie sztuki się zmieniło, dla większéj części widzów jest ona zupełnie nową, i jako taką możemy ją uważać.

Przyznamy się że na tytule Walerji, z zadziwieniem czytamy nazwiska pp. Skribe i Melesville, owych prawowitych przedstawicieli dowcipu i wesołości francuzkiéj, komedja bowiem ta, (kiedy już taką nosi nazwę), ani kropli téj wesołości nie zawiera w sobie. — Publiczność zwiedziona tytułem, przychodzi śmiać się i bawić, a tu chcąc nie chcąc, chustki podnoszą się do oczów, i rozpoczyna się ten szmer wyrazisty, który zarówno głębokie wzruszenie jak i usposobienie kataralne widzów oznaczać może. My wotujemy za pierwszem, przez szacunek dla zasłużonych i (na naszem nawet polu przekładów) autorów téj sztuki, przez wzgląd na dobre chęci artystów, którym zawsze jest miło sprawiać widzialne i słyszalne wrażenie, przez uwagę wreszcie na dziewiczą prawie wrażliwość publiczności naszéj, która jeszcze nie popsuta fajerwerkowemi utworami szalonéj szkoły dramatycznéj, zajmuje się serdecznie losami bohaterów i bohaterek rozwijanemi przed nią na paśmie intrygi teatralnéj.

Poeta mówi:

Bóg co męzkich sił ducha odmówił kobiecie,
Chcąc by z nami we wszystkiem została zró-
(wnana
Dał jéj łzę — i człek przed nią upadł na kolana.

Owóż nie napróżno mówią o Warszawiankach, iż to są takie wabne stworzenia. — Stwórca oprócz wielu licznych przymiotów które zadługo byłoby wymieniać, dał im rzewną tkliwość serca — i dla tego to podczas scen czulszych trochę, tyle chustek bywa w robocie.

Ale tu rzecz o Walerji nie o Warszawiankach.

Rzeczywisty wypadek posłużył za przedmiot sztuki. Młody człowiek pokochawszy się w pannie dotkniętéj szarą kataraktą, postanowił uczyć się okulistyki, żeby przedmiot swéj miłości uwolnić od srogiego kalectwa. Bóg dopomógł dobrym zamiarom, operacja udała się pomyślnie, i młoda dziewczyna przywrócenie wzroku wynagrodziła oddaniem ręki.

Intrygę komplikują baronowa Blumfeld przyjaciołka niewidoméj Walerji, i Henryk Milner zakochany w baronowéj.

Akcja zręcznie przeprowadzona, ale pierwszy akt złożony z samych długich wiokących się opowiadań jest niezgorzéj nudnym. Każda z osób wchodzących do sztuki, ma tu swoją historję do opowiedzenia, i publiczność

pisane. Unję tedy, zjednoczenie—w wspólne nierozdzielne państwo obu narodów od początku 15 stulecia panowie i dostojnicy obu narodów ustanowili i przyjęli. A wiadomość ta po całym rozległym kraju w odpisach uchwał wileńskich, horodelskich, mielnickiéj z rąk do rąk i żywem słowem z ust do ust podawana, przejęła ducha obu narodów na wskroś wyobrażeniem i konieczności zjednoczenia tego, tak że słowo wnet ciałem się stało—a unja w r. 1569 była już od półtorasta lat przeszło dokonanym, jure et facto trwającym czynem, który na sejmie w Lublinie, w roku wymienionym, nie ustanawiano dopiero—ale ostatecznie sankcjonowano.

Że „unja" owa na początku wieku 15go na pargaminach postanowiona nie na pargaminach jedynie, ale i w rzeczy istniała, świadczy historja. Wspomnijmy na prędce choć Tannenberg; intrygi Zygmunta cesarza, by Witołda ukoronować—na które naród Litwinów błędnemi patrzył się oczyma i bynajmniéj sobie króla osobnego nie życzył;—wojny buntownicze Swidrygiełły, któremu choć szczerze pomagało imperium i wszelkie jego annexy, państwo Jagiełły otaczające: do żadnych nie doprowadziły rezultatów. Wspomnijmy paginę 47 tomu 3go „Litesów" które „Przegląd Edimburski" bardzo licho ocenił—jeśli streszczenie obszernego Edimburskiego ocenienia w *Czasie* wiernem było. Po odegraniu w Wrocławiu r. 1420 sławnéj owéj w dziejach polskich i zakonu niemieckiego komedji przez Zygmunta cesarza, którego dewizą w całém życiu było: nescit regnare, qui nescit, dissimulare, i który mógł śmiało, umierając klaskać sobie kazać i powtórzyć za swym poprzednikiem heu! qualis artifex pereo,—po komedji więc wrocławskiéj, gdy z niéj nawet żartować sobie poczęto, Jagiełło od stolicy apostolskiéj zaapellował, obierając ją za superarbitra w swéj sprawie z Krzyżakami i cesarzem. Zjechał Zeno Legat papiezki w te strony, i przed nim to prokurator Jagiełły i Witołda w XXX paragrafie swych grawaminów (w Litesach w cytowanem miejscu) następną tezę dowieść zamierza: „Daléj twierdzi (procurator et nomine procuratorio Serenissimi Principis domini Wladislai, Regis Polonie nec non domini Alexandri alias Wytowdi magni ducis Lituanie), że wzmiankowani xiążęta to jest Władysław król teraźniejszy Polski i najwyższy xiąże litewski i Alexander Witold wielki xiąże litewski etc. ochrzciwszy górną czyli wielką Litwę etc. całe xięztwo litewskie z wszystkiemi ziemiami i państwami i przynależnościami całemi, za zgodą ludów i xięztw wyżéj wspomnionych zjednoczyli, dołączyli i wcielili do korony polskiéj na wieczne czasy, tak że cały naród litewski i polski powinny na zawsze pozostać jednem państwem, jako jedno ciało i jedno całe królestwo, i Litwini winni uznawać każdego króla polskiego za swego najwyższego Pana, a każdego w. xięcia za swego bezpośredniego pana i rządcę; twierdzi (prokurator) że wyżéj wymienione krainy Żmudzinów i Sudawów należą więc i winny należeć na wieczne czasy do król. Polskiego, jako część xięztwa litewskiego etc..."

Kwestja ta unji jest tu bardzo żywotną zwłaszcza dla wydawcy źródłopismów do dziejów unji, którego to dzieła tom trzeci djarjusz sejmu lubelskiego z 1569 roku obejmujący, u nas przed dwoma wyszedł laty. Pewnie i czytelnikom Kroniki nowiną nie będzie, że wydawcą tym jest Tytus hr. Działyński. Głośnem jest u nas, że obecnie jest w druku drugi tom niesłychanéj wartości tego dzieła i że zawierać ma sejm Piotrkowski 1562—3, sejm warszawski 1553—4 i dokumenta bezpośrednio się unji tyczące, a napisane w czasie między temi sejmami. Życzymy sobie z serca, żeby nieprzewidziane jakie przeszkody nie opóźniły bardzo wyjścia tomu tego, zwłaszcza że z planu wydawcy termin wykończenia druku posunięty daleko, bo podobno aż do kwietnia b. r. Skoro druk się ukończy, nie omieszkamy czytelnikom naszym zdać szczegółowo sprawy z treści dzieła i znaczenia jego. Jak z pewnego wiemy źródła, nie ma p. hr. Działyński djarjuszów z sejmów odbytych między rokiem 1564 a 1569, na których nieprzerwanie nad naprawą Rzeczypospolitéj i nad exekucją dawniejszych ustanowień, a zatem i unji radzono. Jeśli więc swą possesją szczęśliwsi posiadacze własności takiéj do całego należącéj narodu, nie będą się chcieli nią z narodem podzielić i nie mogąc czy nie chcąc sami drukować, nie przyślą jak djarjuszów sejmów z wzmiankowanego czasu, tak i wszelkich innych dokumentów unji Litwy i Korony tyczących się naszemu wydawcy historycznych pomników, o co we wstępie do Tomicianów wzywa publiczność polską — będzie się musiał pan hr. D. ograniczyć wydaniem tych, co do tego wypadku materjałów, które długoletniemi staraniami do bogatego swego nagromadził xięgozbioru. A choć i fama ogólna głosi, że liczne są nadzwyczaj, zdublowałyby się bez trudności małą cząsteczką nawet tego, co się pojedynczo po rozmaitych poniewiera kątach.

W poniedziałek dnia 10go stycznia odbył wydział historyczny Towarzystwa przyjaciół nauk pierwsze w tym roku posiedzenie, na którem po jednozgodnem zaproszeniu przeszłorocznego prezydjum, by i na rok bieżący zebraniom wydziału przewodniczyć chciało, odczytał członek Towarzystwa Dr Romanowski mowę Titiusa dyrektora gdańskiego gimnazjum, powiedzianą w roku 1654 dnia 6 marca w Gdańsku, na pamiątkę jubileuszowéj rocznicy, ustania zwierzchności zakonu krzyżackiego nad królewskiemi Prussami. Mowę tę drukowaną równocześnie po łacinie w Gdańsku przetłumaczył R. z oddruku, danego r. 1731 w zbiorowem piśmie, nader rzadkiem teraz, które w Królewcu ma przez czas niejakiś wychodziło pod tytułem: „Acta Borussica, ecclesiastica, civilia, literaria i t. d." Po odczycie zawiadomił p. sekretarz zgromadzonych członków, że bibliotekę Towarzystwa i muzeum, od ostatniego posiedzenia udarowano dziełem Acta eruditorum, z 43 tomów składającem się, kilku broszurami, wielu monetami i medalami po części polskiemi. Xiążki darował Towarzystwu hr. Rajmund Skórzewski, monety i medale x. dziekan Dydyński z Klecka, autor rysu historycznego miasteczka tego.

Zresztą w Poznaniu głucho choć karnawał, cicho choć czas kuligów i sanny. Cała uwaga zwrócona na stolicę państwa, gdzie izby zebrane, w których od nas w tym roku 19tu jest reprezentantów, posiedzenia swe odbywać zaczęły. Spodziewamy się, albo raczéj życzymy sobie przez reprezentantów naszych uzyskać ulepszeń kilka tyczących się szkół, języka i majątkowości, które nie mogą dotychczas szczycić się u nas rządową opieką.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 22 stycznia. Donoszą z Bernu, że rada federalna uchwaliła pół miljona franków, celem zmienienia w piechocie karabinów na udoskonalone.

Londyn 22 stycznia. Daily News utrzymuje, że cesarz francuzki pragnie porozumieć się z Anglją, celem uczynienia Austrji wspólnych przedstawień względem reform we Włoszech, których wymagają interesa Europy.

Korrespondencja pazyzka ogłoszona w *Morning Herald* zapewnia, że cesarz Napoleon trwa w swem postanowieniu wyswobodzenia Włoch z pod obcego panowania. *(Le Nord.)*

Paryż 22 stycznia. Monitor donosi, że cesarz Napoleon otrzymał od cesarza austrjackiego zawiadomienie o zejściu z tego świata xiężny Marji-Anny, i że z tego powodu Jego Cesarska Mość przywdzieje czterodniową żałobę.

Dziennik urzędowy donosi także, iż według urzędowéj depeszy od jenerała Desvaux, Si-Sadok, jego rodzina i wszyscy sprawcy zaburzeń, w liczbie 88 osób przytrzymani zostali.

Xiąże Placencji umarł. *(Ind. Belge.)*

ANGLJA.

Jedynie tylko *Morning Post* w depeszy z Neapolu, która przez Wiedeń i Paryż przechodziła, donosi o śmierci prawie nagłéj króla neapolitańskiego. Z wyjątkiem wszakże dzien. *Sun*, który powyższą wiadomość przyjął jako dokładną, inne dzienniki zamilczały, nie uważając jéj za autentyczną. Jakkolwiekbądź śmierć króla Ferdynanda nie małaby wpływ wywarła na wypadki w obecnych okolicznościach, dla tego słusznie postępują publicyści, iż przed rozpoczęciem swych uwag oczekują na potwierdzenie owéj wiadomości.

Druga depesza, ogłoszona została dziś wieczór, chociaż podaje fakt powszechnie przewidywany, nie mniéj jednak głębokie w Londynie sprawiła wrażenie. Oto jak ona brzmi w 5ciu dziennikach wieczornych:

„Zapewniają, że przymierze zaczepno-odporne zawarte zostało między Francją i Sardynją."

Fakt sam nie ma w sobie nic nadzwyczajnego lecz ogłoszony nazajutrz po artykule pokojowym *Constitutionela*, wielce zaniepokoił umysły. Ude-

---

dla zrozumienia ciągu sztuki, musi te wszystkie dzieje cierpliwie wysłuchać, co nie bardzo korzystnie wpływa na jéj usposobienie.

Pannie Gąsowicz dostała się rola Walerji, trudna i nieprzystępna prawie dla artystki z obiecującemi wprawdzie zdolnościami, ale z małem jeszcze doświadczeniem scenicznem. Do dokładnego odegrania ról tego rodzaju, które koncentrują w sobie całe zajęcie sztuki i stanowią o powodzeniu jéj lub upadku, potrzeba koniecznie wytrawnéj pierwszorzędnéj artystki, bo tu zwykła trudność gry muszącéj się naginać do różnorodnych uczuć, wmożoną jest jeszcze pozbawieniem wyrazu jaki oczy ta najpiękniejsza ozdoba twarzy nadają. — Włożyć maskę na twarz artysty, i kazać mu grać rolę uczuciową, byłoby trudnością prawie nie do zwalczenia, (chociaż zdarzają się przykłady ról takich), a w oczach leży właśnie główna siła wyrazu, którym artysta lub artystka oznacza niemą grę fizjonomji. — Wzrok niewidoméj nieruchomy, szklisty, zwrócony po największéj części w jedno miejsce, nie może żadną miarą malować uczuć jéj serce wstrząsających, pozostaje więc tylko głos, tak wdzięczny a tak trudny do użycia instrument, który tylko długie doświadczenie sceniczne i pilne studja nad sobą samym dokonywane, pozwalają rozwiązać w miarę i stosownie. — Panna Gąsowicz zrobiła bardzo wiele, nie zepsuła bowiem roli i wydała główniejsze jéj odcienia, co już w naszych oczach stanowi niepomierną zasługę artystki. — Nie jedna może starsza od niéj i doświadczeńsza w trudnym scenicznym zawodzie, nie umiałaby przepłynąć tak szczęśliwie przez to morze pełne skał podwodnych. Ma ona głos dźwięczny, pełny, czysty, jeden z tych głosów co stanowią doskonały materjał, na którym usilna praca, wprawa i nauka mogą osnuć w przyszłości liczny szereg powodzeń scenicznych.

W roli jednak Walerji uważaliśmy w głosie panny Gąsowicz jakby dwie mianowicie intonacje. Miejsca rozmowy zwykłéj, potocznéj, wymówione są organem czystym, jasnym, bez przesady, za to miejsca więcéj uczuciowe lub wyższego znaczenia, powodują w artystce jakąś zmianę głosu na pół ton, nie zawsze na jéj korzyść wypadającą. A częstokroć w jednéj scenie nieledwie w jednym frazesie, tak nagły jest przeskok, że możnaby się obejrzyć czy tam nie ma kogo ukrytego za parawanem.

Z tem wszystkiem dla panny Gąsowicz rolę Walerji powinniśmy uważać jako znaczny krok naprzód zrobiony. Pozbyła się ona prawie już zupełnie przesady i deklamacji w potocznéj rozmowie, nabrała większéj pewności ruchów, a scena kończąca sztukę w któréj Walerja po zdjęciu katarakty wychodzi na scenę, oddana została z czuciem, uczuciem i siłą. Więcéj nie żądamy i nie moglibyśmy żądać od artystki, widzieliśmy w téj roli pracę sumienną, i przekonani jesteśmy iż panna Gąsowicz przy stosownem skierowaniu i upożytecznieniu jéj zdolności, nie małe jeszcze przysługi scenie naszéj wyświadczy.

Pan Trapszo rolę hrabiego Halzburg odegrał starannie. Trochę za stary i za poważnie wyglądał on na ukochanego Ernesta, nie zdaje nam się bowiem, żeby trzyletnia praktyka okulistyki taką już togę akademicką za sobą prowadziła. W miejscach uczuciowych powinienby on się pozbyć zbytniego wybijania wyrazów, zresztą był on bardzo przyzwoity, w samą miarę kochający i nie grzeszył zbytnią przesadą. Pragnęlibyśmy żeby pan Wilkoszewski występujący w tejże saméj sztuce, w roli drugiego kochanka, wziął wzór ze wspomnianych przymiotów towarzysza broni

rzyło to wszystkich w Londynie; baczniejszą też uwagę zwrócono na korrespondencję paryzką, zamieszczoną w *Morning Post.* Czytamy w niej:

„Jeden z waszych współpracowników wprowadza w błąd publiczność, utrzymując, że wszystkie obawy wojny rozproszone zostały dzięki pojednawczemu działaniu Austrji. Najprzód gabinet wiedeński pod wpływem strachu, objawił tylko nader ogólnikowo życzenia swoje ścisłego przestrzegania traktatu paryzkiego. Ci co budują pokój na piasku, dla tego że opuściło go na czas jakiś morze, okazują nader ciasny pogląd na możliwość wojny. Nic się nie zmieniło: szanse wojny lub pokoju są te same, jakie były przed 6 dniami, 6 tygodniami, 6 miesiącami.“

I dziwicie się, iż w obec tak sprzecznych zdań, opinja publiczna waha się i nie może przyznać, aby to wyszło na lepsze. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Triest 16 stycznia. Grzmot armat objawił dziś miastu przybycie neapolitańskich okrętów wojennych. Z zamku odpowiedziano na takowe powitanie, poczem okręty salutowały flaggę kontr-admiralską, którą to grzeczność fregata *Donau* zaciągnieniem flaggi neapolitańskiej oddała. Jutro będzie dany wielki obiad u namiestnika barona Mertens na cześć dostojnych osób neapolitańskich, wieczorem bal urządzony w imieniu arcyxięcia Ferdynanda-Maxymiljana przez komendę marynarki.—Uzbrojenia wojenne coraz dalej się posuwają. Parostatek wojenny *Vulcan,* który dziś do Zengg odpłynął, uskuteczni podwójną przeprawę wojsk granicznych do Wenecji, a potem batalion jeden tegoż wojska do Triestu przywiezie. Pułk piechoty Prohaska, stanowiący teraz naszą załogę, ma być przeniesiony do Ankony. Energja z jaką rząd austrjacki przy téj okoliczności wziął się do rzeczy, miała według zapewnień naocznych, pomyślny wydać skutek we Włoszech. Widzimy dziś zastąpiono słabość, ślepe zaufanie i pół-środki, które w roku 1848 ułatwiły szerzenie się rewolucji i wkroczenie nieprzyjaciół, szybkością działania i niezachwianą stałością, tak że zamachom stawiono nieprzebyte zapory. Gdyby Piemontczycy mieli się pokusić do jakiego napadu, to niezawodnie jak w roku 1849 odpór znajdą. Już feldceugmeister baron Hess ułożył stosowny strategiczny plan w tym celu. Zaufanie w sobie i ochoczość do walki dzisiejszych żołnierzy nie ustępują ówczesnym, a wykonanie planu poruczono mężom posiadającym wszelką do tego zdolność. Zdaje się wszakże iż w Piemoncie przychodzą do siebie, ale nad Sekwaną jeszcze dwie zasady walczą z sobą, mamy nadzieję że lepsza i rozsądniejsza weźmie górę. *(Allgem. Zeitung.)*

— *Gazeta Austrjacka* organ urzędowy, zamieściła artykuł, z którego podajemy wyjątek jako dostatecznie wykazujący sposób zapatrywania się na rzeczy i politykę Austrji:

„Jakieśmy przewidzieli, agitacja zaczyna się uśmierzać i stan rzeczy wyjaśniać. Nie masz żadnego nieporozumienia co do Włoch; nie istnieje kwestja włoska. Państwa włoskie mają zupełne prawo ukonstytuować się i rządzić u siebie jak im się podoba, dla tego nigdy nie zgadzaliśmy się na to, aby groźbami dyplomatycznemi wpływać na zastraszenie króla neapolitańskiego. Z téj wychodząc zasady, również nie zgodzilibyśmy się, gdyby ktokolwiek chciał czynić zamach na wewnętrzną konstytucję Piemontu.

Lud piemoncki jest dzielnym ludem, monarchicznym i do wojny sposobnym. Jeżeli pragnie rozwinąć się pod rządem reprezentacyjnym, winszujemy mu tego. Wiemy z resztą bardzo dobrze, że propaganda rewolucyjna, któréj Piemont jest w téj chwili teatrem, nie wyszła wcale z ludu piemonckiego, lecz utworzyli ją opętańcy przybyli ze wszystkich krajów świata, a którym udało się rząd za sobą pociągnąć.“

Jeszcze mniéj moglibyśmy na to zezwolić, aby kto śmiał wyrzec słowo o sposobie, w jaki rządzi cesarz austrjacki jedną z prowincji, która do niego należy. Lombardja stanowi część monarchji austrjackiéj z bożéj łaski i na mocy prawa datującego się nie od r. 1815. Dostała się ona jeszcze przed 150 laty jako własność lenna Austrji, która z entuzjazmem była tam przyjętą.

W ostatnich jeszcze czasach rozporządzenia rządowe w prowincjach włoskich świadczyły o wielkiéj dla nich życzliwości Austrji. Nie należy więc do żadnego trzeciego państwa wdawać się w jéj administrację, a gdyby w danym razie podobna interwencja nastąpiła, siłą powinna być odpartą.

Nikomu nie przyszło na myśl mieszać się do naszéj administracji na wschodzie lub zachodzie, a jeśli istnieją jakie nieporozumienia między Francją i Austrją, to muszą one gdzieindziéj mieć swoje siedlisko. Otóż po ostatnich układach dwie tylko są kwestje, któreby mogły spowodować pewne trudności, to jest akt nawigacyjny Dunaju i sprawa serbska. Co do pierwszéj, bynajmniéj nie będącéj w porządku dziennym, ta daleko jest od dojrzałości. Drugim punktem o którym mówi jeden z współ-urzędowych dzienników francuzkich, jest pomoc jaką Austrja miała ofiarować paszy belgradzkiemu. W tym ostatnim razie idzie tylko o kwestję formy, a kwestja formy nigdy nie może być kwestją wojny.

Z tego pokazuje się jasno, że słowa wyrzeczone w dzień nowego roku do barona Hübner, nie miały wcale tego charakteru, jaki im przypisywano. Interessa prywatne i polityczne stronnictwa, korzystały z nich, celem zaniepokojenia umysłów. Gdyby umysły nie były tak słabe, źle te zamiary niedopięłyby swego celu.

Napoleon IIIci jest człowiekiem z praktycznym poglądem na rzeczy, a jako taki, nie mógł pragnąć nieporządków i sporów. Widocznie pomimo jego woli burza zahuczała, a chociaż ruin nie uczyniła, to zawsze niejednego zrujnowała człowieka. *(Journal des Débats.)*

B E L G J A.

Bruxella 19 stycznia. Izba reprezentantów zatwierdziła dziś jednomyślnie umowę zawartą na dniu 30tym sierpnia 1858 z rządem Niderlandzkim, zapewniającą obustronnie własność literacką.— W miejsce pana Tanderstichelen mianowanego ministrem na temże posiedzeniu, wybrano pana De Boe, deputowanego z Antwerpji, na trzymającego pióro. *(Preus. Zeitung).*

F R A N C J A.

Paryż 21 stycznia. Jesteśmy w pośród prawdziwego *imbroglio* politycznego, który wszelkie przewidywania niepodobnemi czyni. Kiedy wszystkich umysły zwrócone są ku Włochom, i przypuszczalnéj wojnie z Austrją, oto dzienniki angielskie chcą się mędrszemi od wszystkich okazać, zwiastują nam że nie Austrja jest zagrożoną przez politykę Napoleońską, lecz Anglja. To zupełnie przeciwnie, mówią one, jak postąpił sobie Napoleon Iszy, który zdawał się zagrażać Anglji, a napadł na Austrję i wygrał bitwę pod Austerlitz. Zaiste, Europa dziś gra jakby w ślepą babkę. Anglja korzysta z wszystkich pozorów i zwiększa swe siły morskie, a jeszcze jak się przekonywamy z *Timesa* pod dniem 21szym b. m. siły te wydają się niedostateczne alarmistom londyńskim. Zdanie to zbija dzisiejszy *Constitutionnel,* dowodząc o ile marynarka angielska jest wyższą od francuzkiéj. Jeżeli dzienniki angielskie sądzą się w prawie ostrzegać naród o grożącem mu niebezpieczeczeństwie ze strony Francji, to nie będziemy się dziwić jeśli z przeciwnéj strony odezwą się, że Francja nie myśli dać się zwieść zmyślonemi obawami Angjli uzbrajającéj się zapewnie nie w celu jedynie odpornym.—Mocarstwa, które oświadczały się za neutralnością, według wszelkiego prawdopodobieństwa, utrzymać się w niéj nie będą mogły. Takie jest przynajmniéj zdanie polityków angielskich, a to najlepiéj nam tłomaczy ów zapał z jakim się zabierają do zwiększenia sił morskich, już dziś tak ogromnych.

Zdaje się rzeczą pewną, że Austrji udało się przygotować zasady przymierza czy też ligi z Modeną, Toskanją, Rzymem i Neapolem. Xiążę Modeny w tym celu miał przybyć do Wiednia, a obecność hrabiego Giulay we Florencji, pogłoski te stwierdza. Wątpić jednak się godzi, aby Neapol i Rzym chciały przyjąć na siebie solidarność panowania austrjackiego we Włoszech. Co do Toskanji, rzecz jeszcze wątpliwa, kto górę wezmie, stronnictwo austrjackie czy też włoskie, gdyż nawet w saméj Florencji znajdujemy Toskańczyków austrjackich.

Fizjonomja polityczna w dniu dzisiejszym dość smutnie wyglądała, ztąd też na giełdzie nowy spadek papierów notowano. Rozchodziły się pogłoski o śmierci króla neapolitańskiego, o podpisaniu traktatu zaczepno-odpornego między Francją i Piemontem, jako wstęp do kontraktu ślubnego, o dekrecie cesarza austrjackiego, wzywającego rezerwę pod broń. Chociaż wszystkie te pogłoski nie są uzasadnione, i do dzisiejszego dnia nie sprawdzają się, to łatwość z jaką przyjęte zostały, ukazuje nam usposobienie umysłów gotowych do uwierzenia we wszystko co jest możliwem. Bardzo też to na rękę spekulantom, którzy bodaj czy nie są jedynemi twórcami wszystkich tych nowin.

---

i nie narażał pannę Łapińską, która bardzo starannie i z wielkim wdziękiem odegrała rolę swoją, na zarzut iż nie mogła się pokochać w tak przesadnym amancie. Dla pierwszego kochanka oprócz gry i układu, ubiór znaczy także wiele, a na scenie trzeba się przedewszystkiem starać o harmonję kolorów, zwłaszcza jeśli artyści mają być przedstawicielami ludzi z dobrego towarzystwa, którzy sztukę ubierania się do wysokości nauki prawie posunęli.

Nie podejmujemy się dać wam tu opisu nieoszacowanego Piruettego z „Dawnych grzechów“. Jest to były pierwszy tancerz Wielkiéj opery paryzkiéj, który zebrawszy sobie wcale przyzwoity mająteczek, kupił sobie wioskę, osiadł w niéj, i doszedł stopniowo do wysokich godności prezydującego w własnéj gminie i syndyka własnéj parafji. Jest to jedna z tych nieporównanych kreacji, któremi pan Żółkowski w chwilach dobrego humoru obdarowywa publiczność naszą, na wyzdrowienie wszystkich melancholików, śledzienników i chorych na wątrobę. Te skoki, piruety, balansowanie rąk, gracja w chodzeniu i kłanianiu się, tylko p. Żółkowskiemu mogą się tak udać; jest to kopja tak wiernie z natury zdjęta, iż zdawałaby się że artysta kilkanaście lat swego życia przepędził w balecie. Ale i najdokładniejszy opis na nic się tu nie zda, trzeba iść koniecznie zobaczyć i przekonać się, jak tutaj najdrobniejszy szczegół, najnieznaczniejszy giest, artysta umiał upożytecznić na korzyść swoją, a rozradowanie widzów. Wesoła to zresztą sztuczka i bardzo dobrze odegrana, pan Chęciński w roli lokaja Hilarego, wykrada także wielką część śmiechu publiczności, zwłaszcza kiedy wyszedłszy z pod stołu gdzie był ukryty, opowiada rendez vous swojego pana. — Panna Dutkiewiczówna i pan Swieszewski grali dobrze, a panna Gwozdecka zręcznie wykonanym tańcem, starała się dopomódz do wrażenia ogólnego.

Wciągu ubiegłego tygodnia, mieliśmy także dwa przedstawienia na korzyść dobroczynności, składające się z teatru i koncertu amatorskiego. Wybrano sztuki nie przedstawione jeszcze w tutejszych teatrach, komedje pani Delphine Girardin tłumaczoną z francuzkiego p. t. „Żona która nienawidzi męża“ i krotochwilę oryginalnie przez Karola Kucza napisaną „Tajemnice Starego Miasta.“ Oba razy powtórzono też same sztuki i utwory muzyczne, a publiczność zebrała się licznie mianowicie na pierwsze przedstawienie.

Podług zwyczaju przyjętego przez nas, w takich razach nie dajemy tu rozbioru sztuk ani też gry amatorów. — Wszystkiemu i wszystkim należy się bezwzględna pochwała, zwłaszcza gdy pomyślny skutek uwieńczył dobre chęci. Cieszymy się jednakże szczerze że się nie ostała w programacie zaprojektowana komedja we francuzkim języku, znajdujemy bowiem zupełnie niewłaściwem tak często u nas wydarzające się nieznośne kaleczenie mowy Moliera dla zadowolenia niektórych miłości własnych. Bo gdyby rzeczy poszły konsekwentnie, to ze wzrastającą modą angielszczyzny powinnyby i angielskie komedje zawitać do teatrów naszych amatorskich, a wtedy możemy śmiało zaręczyć, że jeśli już nie aktorów to słuchaczów pewnoby zabrakło.

Rzeczą godną uwagi jest to, że wczorajszy artykuł pokojowy *Constitutionnela* nader mało oddziałał na inne organa dziennikarskie.

— W ostatni dopiero wtorek xiążę Latour d'Auvergne w Turynie, urzędownie w imieniu Cesarza Francuzów, zażądał ręki xiężniczki Klotyldy dla xięcia Napoleona. Tegoż samego dnia xiążę obiadował z królem sardyńskim i xiężniczką Klotyldą, więcéj zaproszonych nie było. Po obiedzie nastąpiło przyjęcie dworskie; wszyscy zauważyli zadowoloną fizjonomję xiężniczki. Zaręczyny miały się dziś dopiero odbyć. Wieczorem hr. Cavour daje wielki obiad na cześć xięcia. Nastąpi to w niedzielę. Margrabia Combiano, jeden z najbogatszych członków arystokracji piemontskiéj, również występuje z bardzo świetnym balem. Jutro jenerał Niel w towarzystwie dwóch swych polowych adjutantów, udaje się na zwiedzenie fortecy Alessandrji.

— Kapitan Laroncière le Noury, obiadował dziś z hrabią Walewskim. W świecie dyplomatycznym zaprzeczają pogłosce o missji hr. Leiningen i o powrócie barona Bourqueney do Wiednia. (*Le N.*)

P R U S S Y.

Toruń 18 stycznia. Nasze władze miejskie postanowiły podać petycję do sejmu, ażeby most stały na Wiśle zbudowano, kiedy na wiosnę ma się rozpocząć budowa drogi żelaznéj do Bydgoszczy. Minister handlu jeszcze w roku 1854 oświadczył, że urzeczywistnienie projektu budowy mostu zależy od tego, w jakiéj ilości miasto do ponoszenia kosztów się przyczyni. Wtedy to miasto deklarowało 50,000 talarów i chciało się przytem zrzec dawnych przywilejów. Ministerjum nie uznało téj summy za dostateczną, a miasto większéj nie przyzwalało. Dziś pisze gazeta gdańska, że nietylko Toruń gotów większą ponieść ofiarę, ale spodziewać się można, że całe powiaty Toruński i Brodzicki do składki pociągnąć się dadzą, bo dla nich płynie także korzyść ze stałego mostu. W petycji ma być także wzmianka o drodze żelaznéj Królewiecko-Osterodzko-Toruńskiéj, która już w roku 1856 przez sejm prowincjonalny toruński była popieraną. Co do ostatniéj drogi żelaznéj, komitet tutejszy ułożył dokładny rachunek, wykazujący jéj opłacanie się dochodami za korzystne. Pracują też nad utworzeniem większego komitetu prowincjonalnego, któryby odbywał posiedzenia w Osterodzie.

Memel 17 stycznia. Od przeszło trzydziestu lat oczekiwano z upragnieniem założenia kanału łączącego rzeczki Minge z Draweną, po którymby statki i tratwy, omijając niebezpieczny róg Windenburgski, mogły z Niemna wpłynąć na Kurską zatokę. Teraz nareszcie zdaje się to życzenie być bliskiem spełnienia. Ostatni numer tutejszego urzędowego dziennika (*Kreisblatt*) ostrzega, ażeby nikt nie uszkadzał znaków i tyk, które dla dopełnienia przygotowań mierniczych do kanału między Mingą i Draweną w tym miesiącu mają być pozatykane. Jak wielkiéj wagi kanał rzeczony jest dla handlu naszego miasta, z tego poznać możemy, gdy obliczymy ile i jak wielkie kapitały tracono przez rozbicia tratew i statków na owym niebezpiecznym rogu. (*Preusische Zeit.*)

S Z W E C J A.

Sztokholm 15 stycznia. Zwracając uwagę na mający się otworzyć sejm, który będzie miał dosyć do walczenia z trudnościami finansowemi, *Aftonbladet* robi przegląd zmian ministerjalnych, począwszy od roku 1840. Przy téj sposobności potwierdza się, że teraźniejszy rząd ma jeszcze zwolenników postępu rozsądnego w swem gronie w osobach pp. Gripenstedt (ministra skarbu) i Almquist (ministra spraw wewnętrznych), chociaż tylko z potrzeby konieczněj tych panów zatrzymano w radzie ministrów. Znaczenie, jakiego stan miejski zaczyna nabierać, wymaga, żeby na jego sposób zapatrywania się na sprawy państwa więcéj uważano niż dotąd, i żeby nie poprzestawano na postanowieniach Izby rycerskiéj, gdzie wpływ hr. Hamiltona zupełnie wystarczy. Komitet nowo-urządzonego klubu szlacheckiego ogłasza w temże piśmie program swój. Jak się spodziewać należało, wyraża się korrespondent do *Hamburger Nachrichten*, w klubie tym będą podtrzymywać zasadę różnicy stanu, jednak także przyrzekają wspieranie reform w duchu czasu. Stan zamożności szlachty, według wiadomości z Schonen, ma być dosyć niepokojący z powodu wielkich długów, jakie szlachta tameczna zaciągnęła u kupca duńskiego A. Hage, który umie bardzo dobrze ciągnąć korzyści z nieoględności i pochopności do zabaw szlachty okolicznéj.

(*Preusische Zeilung.*)

W Ł O C H Y.

Neapol 15 stycznia. Ow sławny dekret, o którym tyle razy wspominaliśmy, nie przestaje zajmować publiczności. Poerio wciąż trwa w swem oporze. Jego adwokat udał się do pana Pionati, ministra łask i sprawiedliwości, który mu odpowiedział, iż dostojny ułaskawiony otrzymać tylko może zwłokę, lecz deportacja jest warunkiem nieodwołalnym. Więźniowie, których kara do pewnego czasu jest wyznaczoną, nie chcą wyjeżdżać do Ameryki, wolą na galerach się zostać. Skazani na *ergastolo* (galery na całe życie), przyjęli łaskę. Mają być wywiezieni do Kadyxu, gdzie podobno na wolność będą puszczeni, ale powtarzamy: podobno. Więzień Visco przez szczególniejszą łaskę odesłany będzie do Bawarji. Więźniowie z Procidy cofnęli swe przyzwalające podpisy, czekając na radę Poeria, którego wpływ jest ogromny.

Najsmutniejszą wiadomością dnia dzisiejszego, jest dekret dotyczący zaburzeń politycznych. — Miasto zostaje w osłupieniu. Nigdy podobne surowe rozporządzenia nie były wydane nawet w r. 1848, gdy ogłoszony był stan oblężenia. Jedni utrzymują, iż zarządzone one jedynie zostały dla zrównoważenia skutków monarszéj łaski, drudzy znów sądzą, iż celem ich jest stłumienie niezadowolenia wywołanego rozporządzeniem ministerjalnem, wysyłającem ułaskawionych do Ameryki. Są nakoniec tacy, którzy mniemają, że król chce zapobiedz wszelkim demonstracjom na korzyść jego syna następcy tronu, lub też przeciwko Austrji, gdyż Neapolitanie nie żartem wierzą w wojnę od czasu wyrzeczonych, a tyle razy przytaczanych słów cesarza Napoleona IIIgo.

(*Indépendance Belge.*)

Oto jest projekt adresu, uchwalonego w senacie turyńskim na posiedzeniu d. 19 stycznia:

»Najjaśniejszy Panie.

W życiu narodów zdarzają się niekiedy chwile tak uroczyste, że potrzeba hamować życzenia i łączyć zgodę z energją woli. Wasza Królewska Mość powołując nas do dzieła reform cywilnych, nam poruczając oszczędności pożądane, dostrzegła na widnokręgu zachmurzonym przepowiednie bliskich zawikłań, a nawet niebezpieczeństw. W. Kr. Mość niewzruszony w poszanowaniu traktatów, pełen życzliwości dla losów Włoch, obudzasz w nas nadzieję, że Opatrzność Boga zaradzi niezasłużonym cierpieniom.

Senat królestwa wierny swemu mandatowi, będzie rząd W. K. Mości szczerze wspierał nauką i doświadczeniem, ku polepszeniu praw i wewnętrznego stanu państwa, zasmuconego w niektórych częściach nieurodzajem i następstwami długiego handlowego przesilenia. Przykładając się do współdziałania z W. K. Mością w naprawianiu klęsk przeszłych, i w ustaleniu pomyślności na przyszłość, zawsze podzielać będziemy wszyscy to samo przywiązanie, to jedno życzenie i tę jedyną nadzieję sławy W. K. Mości, honoru korony, wolności, wielkości i pomyślności ojczyzny.« (*Le Nord*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska oprócz wzmianki o kilku nowościach literackich pod znakiem trójkąta, obejmuje krótki życiorys xięcia Miłosza Serbskiego.

W *Gazecie Codziennéj*, pod dokończeniem artykułu „O strojach kobiecych", — znajdujemy podpis autora: jest nim pan Edward Sulicki. Trudnoby nam przyszło oświadczyć—czy koniec odpowiada początkowi téj... pracy; pod względem związku logicznego wprawdzie mu nie odpowiada, ale za to tém dzielniejszą, obok wybryków taniéj erudycji w cytatach z Tertuljana i innych, jest spójność tych nonsensów, jak naprzykład: „Genjuszem uduchowniającym piękność strojów jest serce kobiety;—*kupcy materji i ozdób są dostarczycielami farb, modnistki są ich rozcieraczami.*" Mój Boże! ileż to razy człek żonaty, lub ojciec córek, wzdychał najniesprawiedliwiéj na owych składników materjałów malarskich, lub na te rozcieraczki! kiedy cała tu wina jest „w sercu kobiety, w którém ona czerpie natchnienie do tworzenia z siebie postaci idealnéj, *jak w niem czerpał natchnienie Rafael tworzący Madonny.*" Uciekamy od tego porównania, bo się boimy zawadzić o jaką nową polemikę na tle... *Fornariny.*

W Nrze 4ym *Ruchu muzycznego*, czytamy początek artykułu: „Krótki rys historji powszechnéj muzyki" którego dotąd kwintessencję znaleźliśmy w tém zdaniu, iż: „*trudno zaprzeczyć*, że wszystko czém się ludzie zajmują, zacząć się kiedyś musiało," — a więc — — „*trudno nie dojrzéć*, że nic istnieć za sprawą człowieka nie może, do czegoby nie miał popędu w otaczającéj go naturze." O muzyce egipskiéj autor powiada, że „dobrodziejstwa duchowe, jakie muzyka rozlewa, początek jéj kazały przypisywać *wyższym niż ludzkie siłom: więc bogom*; szczególnie u narodów, które nam historja podaje, *jako najprzód z cywilizacji wyższéj korzystające: więc u Egipcjan.* — —Artykuł pana P. N. z Kamieńca Podolskiego: „Zastosowanie gry fortepjanowéj do gospodarstwa mianowicie wiejskiego," ma podobno pretensję do humorystyki, kiedy np. radzi, by dzieci z fortepjanem na młócenie zboża wysełać do stodoły i t. d.: nam się raczéj zdaje, że to źle ukryty, choć brakiem sensu mało szkodliwy artykuł na jakiegoś pana L., miejscowego nauczyciela muzyki. — —Rozbiór dwóch nowych kompozycji, pana Schadek z Kijowa i pana Wernik warszawianina, z sympatycznem uznaniem wspomina o pięknych i obiecujących pracach tych młodych artystów. — — Pod napisem: „Wieści muzykalne z Antypodów," czytamy dwa zajmujące listy słynnego skrzypka Hausera, pisane z Valparaiso i z San Francisco. Bodaj to tam być muzykiem! koncert przynosi 50,000 złotych, a na własne utrzymanie można sobie pozwolić wydawać po 60 dollarów (600 złp.) na dzień! Wszystkim orkiestrom ogródkowym życzymy — —jak najprędzéj wyjechać do Kalifornji!

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Gosławski Alex. ob. z Czyszkowa nr 476.— Górski Lud. ob. z Konstantynowa nr 603.— Kobierzycki Bole. ob. z Kalinowy nr 570.—Łuszczewski Józef ob. z Nienanowic nr 476.— Niemojewski Stan. ob. z Pokrzywnicy nr 584.—Rudnicki Stan. ob. z Nowegodworu nr 584.— Sołtyk Fran. hr. z Piastowa nr 634.— Węgliński Sewe. ob. z Ziółkowic nr 585.— Łuszczewski Jan hr. z Poznania nr 584.— Marschal August malarz z Wrocławia nr 414.—Spiecker Fryd. kupiec z Berlina nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Hen. ob. do Łuszczyna.— Cieszkowski Hen. ob. do Łukowca.—Fijałkowski Józef ob. do Pokrzywnicy.—Krosnowski Antoni ob. do Gór.—Rajski Czesław ob. do Radomia.—Servais Adrjan artysta muzyki do Petersburga.— Chomanowski Jan artysta dramatyczny do Krakowa.— Kwaśniewscy Juljan i Józef doktorzy do Krakowa.— Tabachi Tytus dyrektor wystawy sztuk pięknych do Wiednia.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dobre imie.*— *Pafnucy i Narcyz.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*